



Po raz kolejny Teatr im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu uraczył nas spektaklem sztytym na światową miarę. W niedzielę 19 lutego 2023 r. 54 członków Koła Zakładowego PTK przy Hucie Aluminium Konin wzięło udział w wyjeździe zorganizowanym przez kol. Wandę Skarbińską-Zdrok i na Scenie Kameralnej kaliskiego teatru obejrzało spektakl „Kto się boi Virginii Woolf?” na podstawie dramatu autorstwa Edwarda Franklina Albeego.

Ten amerykański pisarz w swoich utworach wyrażał bunt przeciwko konformizmowi i izolacji środowisk intelektualnych. Być może właśnie dlatego wplótł w tytuł sztuki nazwisko genialnej angielskiej pisarki i feministki Virginii Woolf, żyjącej w czasach wiktoriańskich, która mimo talentu literackiego i wychowania w rodzinie ojca naukowca nie mogła się kształcić. Zawarte w tytule pytanie jest jednocześnie nawiązaniem do piosenki z Disneyowskiej „Bajki o trzech świnkach”, które bojąc się wilka (po angielsku „woolfa”), znalazły cel w życiu. Takiego celu nie znalazła Virginia Woolf i popełniła samobójstwo. Jej choroby psychicznej nie rozumiano, podobnie jak jej feministycznych postulatów, do tego stopnia, że konserwatywni rodzice straszili ją córki.



W dramacie Albeego frywolna z pozoru piosenka jest przerywnikiem, tonuje napięcie, a kobiety, które nie mogą znaleźć swojego miejsca w napompowanym ambicją męskim świecie, zdają się ją lekceważyć.

Rzecz dzieje się w środowisku naukowców, a akcja zawiązuje się w momencie spotkania dwóch małżeństw, starszego i młodszego. Kariera jednego z mężczyzn dobiega końca. Drugi, przepełniony ambicją, dopiero ją rozpoczyna. Młodsza para staje się widownią, a momentami również uczestnikami, okrutnej gry prowadzonej między małżonkami w średnim wieku. Jedna noc zmienia się wiwisekcję relacji międzyludzkich, a emocjonalny sadomasochizm znudzonej życiem pary obnaża wszystkie mroczne zakamarki ludzkiej psychiki, bez szans na ulgę. Tak jak Virginia Woolf, nie lubiąca mężczyzn i niemogąca mieć dziecka, tak też Martha dotknięta podobnym nieszczęściem rozdaje ciosy na granicy szaleństwa.

Reżyser Radosław B. Maciąg zdecydował się wystawić dramat na małej scenie. Sprawilo to, że widzowie siedzący w bezpośrednim sąsiedztwie wspaniale i niezwykle sugestywnie grających aktorów stali się niejako współuczestnikami przedstawionych wydarzeń. Potęgowało to bezsilność i niemoc wynikającą z obserwowania upadku i destrukcji ludzi niedających sobie najmniejszej szansy. Najbardziej boli jednak fakt, że napisana w 1962 roku sztuka jest nadal aktualna i unaocznia, że wielu z nas nie potrafi zrobić jakiegokolwiek kroku, aby nie utracić człowieczeństwa.

